

Jarosław Kowalewski

## Kuchnia przyszłości

W późny sobotni wieczór, przypominając sobie o pracy na „Nowe technologie” postanowiłem napisać moje przemyślenia na temat kuchni przyszłości. Każdy może sobie wyobrazić jedzenie, albo tym bardziej wodę czy małe co nie co w pastylkach. Ale czy to byłoby dla nas dobre. Zadajmy sobie pytanie jakie cechy musi spełnić żywność naszej przyszłości. Z pewnością, nie będziemy już rozkoszować się smakiem np. kotletów schabowych (pycha). To co będziemy jeść to będzie forma skondensowana do granic możliwości, kompletnie bezsmakowa, wręcz bezuczuciowa, forma papki substancji energetycznej. Idźmy dalej. Jaką to coś, czego nie umiem dziś nazwać (umownie CoUWE – coś o ustalonej wartości energetycznej ) miałyby mieć formę. Być może będą to substancje, które pozwolą zaczarować świat w stylu „stoliczku nakryj się” i pozwolą na skinienie (wypowiedzenie odpowiedniego zaklęcia) wyczarować suto zastawione jadłem stoły. W sumie nie byłoby to nic nadzwyczajnego, zwłaszcza na biotechnologii, skoro już się mówi o pojawiających się szafach, stolikach czy ubraniach po przyciśnięciu odpowiedniego przycisku pilota, zbudowanych np. z nanostruktur. Taka żywność beznamiętna, wręcz plastikowa byłaby codziennością np. nanoschaboszczak, albo nanodrink sprowadzający się do np. połknięcia wręcz niewidzialnego gołym okiem obiektu, który mógłby wywołać choćby odrobinę rozkoszy. Nie sądzę, żeby tak było. Człowiek dąży do absolutnej minimalizacji, uproszczeń wszechobecnych i w każdej dziedzinie, godząc się na wyzbycie wszelkich cech ludziach kosztem postępu. A po co nam takie jedzenie? A no po to, żeby coraz więcej zaoszczędzić czasu, zaoszczędzić czasu na wszelkich czynnościach zbędnych, wręcz zabijających drogocenny czas. Żeby zarobić coraz więcej pieniędzy, więcej osiągnąć, poświęcić się nauce i samounicestwieniu. Idąc krok dalej, można przypuszczać, że nie będziemy w ogóle jeść „buzią”, a jedynie będziemy konsumować przez podłączenie odpowiedniego źródła pokarmu, bezpośrednio do układu krążenia, wprowadzając pożywienie w formie bezpośrednio nadającej się do przyswojenia przez komórki organizmu. Mało tego, będziemy jak obecne samochody, mające swoje stacje benzynowe na których będzie można uzupełnić braki substancji odżywczych. Będziemy zadowoleni, nie tracąc energii niepotrzebnie na trawienie. Być może w takiej sytuacji nie będzie potrzebny nam zmysł poczucia głodu, który mówi kiedy mamy jeść (łatwo rozwiązać likwidując odpowiednie połączenie mózgowe). Wtedy każdy przy urodzeniu, bądź w odpowiednim wieku zostanie poddany takiemu zabiegowi, a o konieczności jedzenia będzie nas informował nasz osobisty, sztuczny „nawigator”, wszczepiony pod czaszkę i połączony odpowiednio z naszym mózgiem.

Czy nasze jedzenie będzie oparte na obecnej technologii. Z pewnością nie. Obecna technologia zbliża się go granic możliwości, próbując „nerwowo” stworzyć coś pożytecznego a na pewno nowego. Coś czego jeszcze nie ma. Oczekujemy zmian radykalnych. Nie napiszę, co będzie tym następnym krokiem, ponieważ współczesny człowiek nie jest sobie w stanie nawet wyobrazić, co może nastąpić za kilka lat a być może, aż za kilkadziesiąt. Jedno jest pewne, świat i nasze pożywienie nie będzie już tym samym czym jest i moim zdaniem odbędzie się to ze szkodą dla każdego z nas. No chyba, że człowiek współczesny zaakceptuje brak zmysłów smaku i zapachu pożywienia, co dostarcza nam mnóstwo rozkoszy.... mam nadzieję. Mam również nadzieję, że jednak tak się nie stanie...